Nr 311. **Kraków, Niedziela 11 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOCHA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Bretschnera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiert, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Kuster. — W WIEDNIU Hermana Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zamknięcie sesyi parlamentu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 11 lipca.

„Wiener Zeitung“ ogłasza w nieurzędowej części:

Na podstawie najwyższego upoważnienia została dzisiaj **XIX. sesya Rady państwa na podstawie jednomyślnej uchwały Rady ministrów zamkniętą.**

Tylko z wewnętrzną niechęcią i po długiem wahaniu rząd zdecydował się na ten krok, ale stał on się nieuniknionym w chwili, gdy także ostatnia, z inicyatywy jednej z grup parlamentarnych powzięła próbę sprowadzenia w drodze rokowań zdolności do pracy Izby, podobnie jak poprzednie usiłowania w tym kierunku, pozostała bez rezultatu. Wina takiego wyniku leży wyłącznie po stronie tych stronnictw, które bez potrzeby wielką ilością bezcelowych wniosków nagłych zatarasowały porządek dzienny mimo, iż na tym porządku dziennym znajdowały się przedmioty prawdziwie ludowe i potrzebne dla ogółu. Wszystkie te przedłożenia wynikły tylko z troski o dobro ogółu i nie mogą być uważane za potrzebę rządu.

Miano zabezpieczyć tryb życia pomocników handlowych. Miano rozwinąć w sposób wydatny sieć kolei lokalnych wszystkich krajów. Dla przemysłu surowca miano skutecznie dostarczyć pomocy materyalnej i przez to odrzucić grożące podwyższenie cen nafty. Wszystko to zostało udaremnione. Udaremniono też załatwienie preliminarza funduszu melioracyjnego, jakoteż obrady nad zarządzeniami, mającemi na celu usunięcie drożyzny chleba. Przedewszystkiem jednakże miano uporządkować nasze stosunki handlowe do krajów bałkańskich.

Szybkie i gładkie parlamentarne załatwienie tych nadzwyczajnie ważnych spraw było już koniecznem ze względu na zewnętrzną politykę, w rzeczywistości jednakże było to żądanie monarchii, które zarazem także dla szerokich kół ludności było prawdziwą kwestyą chleba. Tego wszystkiego jednakże stronnictwa obstrukcyjne wcale nie uwzględniły i odebrały własnym pobratymcom sposobność do pracy i zarobku. — Poszczególni słowiańscy politycy byli tymi, którzy używali najskrajniejszych środków, aby udaremnić nawiązanie stosunków handlowo-politycznych z naszemi sąsiedniemi krajami słowiańskiemi, a tem samem i rozwój ekonomiczny. Takie postępowanie jest dotkliwą szkodą dla ludu i państwa, narażeniem reprezentacyi ludowej, która przez to nie jest w stanie spełnić najważniejszych zadań i obowiązków.

Mimo to rząd niczego nie zaniedbał, coby mogło wstrzymać zmniejszenie powagi parlamentu i szkodę ludu. Wszystkie te usiłowania rozbiły się jednakże z powodu uporczywego oporu grupy obstrukcyjnej, która żądała za spełnienie naturalnych swoich obowiązków — szczególnych korzyści i w końcu wystąpiła w sposób dyktatorski z pretensyami, które w rzeczywistości zwracały się w tym kierunku, aby wszystkie inne czynniki parlamentarne poddane zostały pod wolę parlamentarnej mniejszości. Sprawa ustawy upełnomacniającej pozostawała coraz bardziej w tyle i wysuwano naprzód żądania polityczne, których spełnienie byłoby dopiero wywołało wielkie zamieszanie.

Tego wszystkiego rząd nie mógł dopuścić, ani też nie wolno mu było dopuścić do tego. Nie pozostawało więc nic innego, jak przystąpić do kroku, który najbardziej odpowiednim jest do położenia kresu niemożliwym stosunkom w parlamencie.

Rozbicie rokowań.

(Telegr. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 lipca.

Już na konferencyi prezydenta ministrów w dniu 8 b. m. ze stronnictwami partyi obstrukcyjnej, pos. Sustersicz postawił żądanie, aby rząd w Izbie posłów uroczyście oświadczył, że zobowiązuje się wejście w życie sprawy uwłaszczenia kmieci przez bośiacki bank agrarny „z użyciem całego swego politycznego wpływu“ udaremnić. Na to odpowiedział prezydent ministrów, że rząd zdecydowany jest z całym naciskiem starać się o urzeczywistnienie tych życzeń, które zawiera rezolucya Redlicha, przyjęta przez Izbę w dniu 8 czerwca w sprawie bośniackiego banku agrarnego, rezolucyę, za którą głosowało także 5 członków gabinetu. Rząd nie jest w stanie dać dalszych zobowiązań ponad to. Pos. Sustersicz oświadczył, że nie może się tem zadowolnić. Na pytanie prezydenta ministrów, jak właściwie rozumieć należy, że rząd zobowiązuje się dążyć do czegoś „z użyciem całego swego politycznego wpływu“, pos. Sustersicz przyznał, że rząd musi to przeprowadzić, albo ustąpić. Gotowość oświadczenia w parlamencie, że rząd jak dawniej, tak i nadal stoi na stanowisku rezolucyi, uchwalonej przez Izbę, prezydent ministrów także jeszcze wczoraj potwierdził wobec zastępców partyi chrześcijańsko-społecznej i Związku niemiecko narodowego.

Wczoraj zjawił się burmistrz dr Lueger i dr Gessmann, aby bar. Bienerthowi wręczyć wypracowany przez komitet słowiańskich stronnictw akcyjnych projekt wniosku nagłego, jaki ma być wniesiony. Wszystkie stronnictwa miałyby tedy w Izbie następujący wniosek nagły uchwalić:

„Izba wskazuje na swoją uchwałę z 11 marca i 8 czerwca b. r. i silnie zdecydowaną jest swoją wolę pod każdym warunkiem przeprowadzić. Izba wyraża więc najpewniejszą nadzieję i żądania kategoryczne, że rząd z użyciem całego swego wpływu politycznego udaremni faktyczne wejście w życie sprawy uwłaszczenia kmieci przez uprzywilejowany bośniacki bank agrarny komercyalny i postara się, aby bośniacko-hercegowińskie uwłaszczenie traktowane było jako sprawa publiczna ze środków krajowych, z wykluczeniem wszelkich przedsiębiorstw prywatnych, wyłącznie przez organa administracyi krajowej, że więc wszystkie dotyczące przywileje, udzielone przedsiębiorstwom prywatnym, będą zniesione bez wszelkiego odszkodowania“.

Pod względem formalnym wnoszono, aby wniosek był traktowany ze wszystkiemi dopuszczonemi przez regulamin skróceniami i załatwiony.

Meritum tego wniosku dosłownie zgadza się z rezolucyą pos. Sustersicza, którą w parlamencie powszechnie uważano jako votum nieufności dla rządu, przeciw której rząd się oświadczył i którą d. 8 czerwca Izba posłów odrzuciła. Przez przyjęcie tego wniosku przez Izbę, nietylko Izba, ale i rząd stanęłyby w sprzeczności z sobą. Propozycya stronnictw obstrukcyjnych zmierzała więc do tego, aby parlament i rząd zgodziły się uroczyście na tekst, który przed miesiącem odrzuciły jako nie do przyjęcia.

Prezydent ministrów oświadczył zatem dr Luegerowi i Gessmannowi, że nie może przyjąć tej propozycyi i zawartego w niej wniosku nagłego. Rząd w przyjęciu tego raz już odrzuconego wniosku, widziałby jasne votum nieufności wszystkich stronnictw. Oprócz tego nowy dodatkowy ustęp, że rząd jest silnie zdecydowany przeprowadzić swoją wolę pod każdym warunkiem, nie może być przez rząd przyjęty, ponieważ w sprawie wywłaszczenia kmieci chodzi o rzecz nienależącą do kompetencyi rządu austryackiego, ale do kompetencyi rządu wspólnego, w której także jest potrzebną zgoda rządu węgierskiego, jakoteż najwyższe zezwolenie. Izba nie może swojej woli stawiać ponad wszelkie inne czynniki. Jeżeli austr. Izba posłów we wszelkich wspólnych sprawach z pewną słusznością obstaje przy strzeżeniu swego wpływu, należnego jej, to jednak nie może ignorować praw innych czynników.

Prezydent ministrów oświadczył dalej, że rząd — jak to już stanowczo stwierdził — niezmiennie stoi na zasadzie rezolucyi Redlicha, która również żąda przeprowadzenia uwłaszczenia kmieci na koszt kraju i przez organa administracyi krajowej. Poza tem od przyjęcia tej rezolucyi z pewnością nie zaszedł żaden fakt, któryby dał powód, aby rząd swoje stanowisko z dnia 8 czerwca w jakimkolwiek kierunku zmienił. Jeżeli więc ze strony partyi obstrukcyjnej ponownie poruszono sprawę, która naprawdę dostatecznie została omówioną i przez uchwałę z 8 czerwca załatwioną i skoro sprawę tę postawiono na pierwszym planie, to nie można tego inaczej tłomaczyć, jak tylko zamiarem ugięcia rządu i większości pod jarzmo kandyńskie. Chodzi o atak, skierowany przeciwko rządowi. Uwłaszczenie kmieci nie stoi w żadnym związku z ustawą upełnomacniającą do traktatów handlowych, przeciwko której obstrukcya w pierwszej linii się zwraca. Chodzi o przedsięwzięcie z wyraźną tendencyą osobistą, a nie można wymagać od rządu i stronnictw pracy, aby starały się o urzeczywistnienie tego planu.

Z tych przyczyn rząd musiał propozycye stronnictw obstrukcyjnych odrzucić.

† Kazimierz Badeni.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Lwów. Cesarz przesłał marszałkowi krajowemu St. Badeniemu telegram kondolencyjny. Nadto nadesłali pod adresem marszałka kraj. wspólny telegram generalni adjutanci cesarza hr. Paar i br. Bolfrass. Osobno telegrafował hr. Paar z najwyższego polecenia do marszałka Badeniego, donosząc mu, że cesarz poruczył wielkiemu mistrzowi ceremonii hr. Chłoniewskiemu zastępstwo swoje podczas pogrzebu.

Wiedeń. W pogrzebie Kazimierza Badeniego wezmą udział jako zastępcy rządu: minister skarbu Biliński, minister obrony kraj. Georgi i minister Dulęba.

Praga. Czeska Rada narodowa wystosowała do wdowy po Kazimierzu Badenim imieniem narodu czeskiego następujący telegram: Czeska Rada narodowa w Pradze głęboko ubolewa z powodu nagłej śmierci J. E. Kazimierza hr. Badeniego, który jako sprawiedliwy mąż stanu monarchii habsburskiej na stanowisku prezydenta ministrów, przez swoją szczerość intencyj chciał usunąć przynajmniej część krzywdy, popełnionej na narodzie czeskim w jego starej czeskiej ojczyźnie. Pamięć jego niezatartemi literami zapisaną jest w sercach wdzięcznego narodu czeskiego. — Za Radę narodową: Dr Podlipny.

Wiedeń. Minister Zaczek, pos. Hruban imieniem posłów katol.-nar. czeskich, pos. Udržal imieniem Unii słowiańskiej i pos. Stransky imieniem morawskiej p. ludowej, wystosowali telegramy kondolencyjne do wdowy po ś. p. Kazimierzu Badenim. Klub kazał złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Wiernemu przyjacielowi narodu czeskiego“. Nad grobem przemawiać będzie imieniem klubu pos. Stransky.

Lwów. Imieniem Czechów morawskich nadesłał kondolencyę z powodu śmierci Kazimierza Badeniego poseł dr Stransky.

Lwów. Dla uczestników pogrzebu ś. p. Kazimierza Badeniego w poniedziałek dnia 12 bm. kursować będą nadzwyczajne pociągi: pociąg osobowy nr. 27 odjazd ze Lwowa o 8·38 rano, przyjazd do Krasnego 9·55; pociąg pospieszny nr 9 odjazd ze Lwowa 9·10 rano, przyjazd do Krasnego 10·10. Powrót: pociąg pospieszny nr 10 odjazd z Krasnego o 3·50, przyjazd do Lwowa 4.55, pociąg osobowy nr. 12 odjazd z Krasnego 4·09, przyjazd do Lwowa o 5·40 po południu. Pociągi nr 9 i 10 będą posiadały tylko I i II klasę. Pociągi nr 10 i 12 będą miały we Lwowie połączenie do pociągów osobowych, odchodzących we wszystkich kierunkach i do pociągu pospiesznego do Wiednia (nr 8).

Sprawa Hartinga.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż. Mimo zaprzeczeń, organ Jauresa „L'Humanite“ utrzymuje, że Clemenceau potwierdził, iż dochodzenia wykazały prawdziwość zeznań Burcewa co do Hartinga. Najlepszym dowodem prawdziwości twierdzeń Burcewa jest milczenie ambasady rosyjskiej w Paryżu. — Clemenceau oświadczył wczoraj: W Paryżu jest dwojaka policya: rządowa i rewolucyjna, ale ta ostatnia jest lepsza.

Następstwem rewelacyj Burcewa będzie, że szereg procesów, wytoczonych rewolucyonistom rosyjskim, ulegnie rewizyi.

Harting onegdaj bawił jeszcze w Brukseli z żoną i dwojgiem dzieci. Poznano go jednak, wobec czego zmuszony był wyjechać z miasta. — W ostatnich dniach bawiło w Brukseli kilku anarchistów.

Berlin. Szef tajnej policyi rosyjskiej Harting, zdemaskowany przez Burcewa, bawił także, jak się okazało obecnie, w Swinemünde podczas zeszłorocznego zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem, na czele rosyjskich detektywów. Kierownicy policyi niemieckiej, którzy podejrzywali już Hartinga, byli z jego obecności w Swinemünde bardzo niezadowoleni, ponieważ obawiali się, że może on sfingować zamach na cara. Władze policyjne niemieckie dozorowały więc jak najściślej czynności Hartinga.

Telegramy

z dnia 11 lipca.

Rozwiązanie Sejmu goryckiego.

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza najwyższy patent z dnia 6 b. m. rozwiązujący Sejm Gorycyi i Gradyski i rozpisujący nowe wybory. Sejm rozwiązano dlatego, ponieważ stronnictwa Sejmu nie mogły się porozumieć co do ukonstytuowania Wydziału kraj. i nie było widoków, żeby w danych warunkach czynność Sejmu była zabezpieczoną.

Rusini a Unia słowiańska.

Wiedeń. Przewodniczący klubu ruskiego Romańczuk zjawił się wczoraj u przewodniczącego Unii słowiańskiej Udržala i oświadczył, że klub ruski w każdym razie, chociaż nie jako sojusznik, przystąpi do Unii słowiańskiej. Pos. Udržal oświadczył Romańczukowi, że formę, w jakiej Rusini przystąpią do Unii, pozostawia się Rusinom. Pos. Romańczuk oświadczył, że decyzya jego klubu w tej sprawie zapadnie w dniach najbliższych.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu głównego świadka Nasticza, który zeznawał, że przekonał się o ścisłych stosunkach rewolucyjnego Tow. „Slovenski Jug“. Także idea walki rewolucyjnej nie jest jego wymysłem, tylko odpowiada intencyom „Slov. Juga“. Świadek charakteryzuje działalność poszczególnych oskarżonych, którzy urządzili podróże agitacyjne do Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi w porozumieniu się z dworem serbskim i opowiada o konferencyach przy udziale oskarżonych, na których omawiano sposób dostarczania bomb i pieniędzy. Wreszcie opowiadał świadek, jak z polecenia następcy tronu serbskiego udał się do Kragujevac, aby wyuczyć się fabrykacyi bomb i opisuje spisek przeciw ks. Mikołajowi czarnogórskiemu, którego miano zamordować.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego uchwalono wyrazić przekonanie, że aresztowaniem i zasądzeniemp os. Novosela bez uchwały Sejmu naruszoną została nietykalność poselska. Następnie odczytano reskrypt, mianujący nowy gabinet dra Wekerlego, przy czem prezydent ministrów zaznaczył, że rząd ma tylko charakter rządu przejściowego.

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. Z uchwalonej przez rząd serbski pożyczki 60 milionów franków, większa część zostanie przeznaczona na nowe zbrojenia. — Rząd serbski zamówił 20 nowych wielkich armat i 120 karabinów maszynowych po części we Francyi, po części w Anglii i 80.000 karabinów Mausera w Niemczech. Oprócz tego zamówił rząd serbski kilka okrętów Dunajowych w Anglii. W ostatnim czasie bawiło w Belgradzie wielu oficerów angielskich.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament przyjął wczoraj w III czytaniu cały plan finansowy. W ciągu dyskusyi pos. Heydebrandt (konserwatysta) oświadczył, że wykluczenie centrum z większości było ze strony Bülowa wielkim błędem. Współdziałanie Polaków przy uchwalaniu planu finansowego nie było niebezpieczeństwem dla interesów narodu niemieckiego.

Pos. Wimmer z partyi wolnomyślnej oświadczył, że Polacy dlatego tylko współdziałali tym razem z centrum, ponieważ dla nich było decydującem usunięcie Bülowa.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: W parlamencie przy omawianiu oświadczenia Bethmann-Holwega pos. Czarliński po przedstawieniu przez zastępców konwertywnych i centrum swego stanowiska, oświadczył: Moi polityczni przyjaciele oświadczyć to także powinni, żeśmy w tem stadyum rozprawy całkowicie samodzielnie postąpili, że nasze postanowienia powzięliśmy sami z siebie z najlepszego przekonania, żeśmy wobec nikogo nie przyjęli zobowiązań, ani nie żądali ich i nikt nie miał się wobec nas za naszą współpracę w jakikolwiekbądź sposób zobowiązywać. Spełniliśmy jedynie nasz obowiązek jako posłowie i te podatki wybraliśmy, które uważaliśmy za mniejsze złe. Przy reformie finansów państwowych złożyliśmy dowód, że z pełnem prawem żądamy uważania i traktowania nas jako równouprawnionych obywateli państwa. (Oklaski u Polaków i centrum).

Wystawa w Akademii sztuk pięknych.

Doroczna wystawa prac uczniów w Akademii sztuk pięknych, otwarta przez dwa dni ubiegłe w gmachu szkoły, przedstawiła — jak zwykle — obfity i interesujący plon pracy młodego pokolenia artystów, kształcących się w krakowskiej szkole. Wprawdzie poziom artystyczny prac wystawionych w porównaniu z takimże plonem zagranicznych akademij jest niższym, niemniej jednak daje wystawa ta świadectwo talentu dosyć licznego grona adeptów sztuki i świadomego celu nadzoru i kierunku grona profesorskiego.

Panujący w Akademii naszej od chwili jej zreorganizowania kierunek, polegający na pozostawieniu uczniom zupełnej swobody w rozwijaniu własnych upodobań i aspiracyj, lub też na ścisłem naśladownictwie metody oraz techniki nauczycieli, kładzie i w tym roku piętno na pracach uczniów.

W ugrupowaniu materyału wystawionego brak ustalonego systemu i stopniowego rozwoju na kursach występuje bardzo wyraźnie. Na kursach wszystkich profesorów pomieszane są razem studya rysunkowe z modelu, rysunki węglowe i malarstwo, tak, że o pewnem stopniowaniu, o rozwoju i postępie na pomyślnych kursach nie można wyrobić sobie zdania. Dotkliwie odczuwać się daje brak t. zw. „majsterszuli“, t. j. ostatecznego zakończenia studyum akademickiego w próbie kompozycyjnej. Kierunek kompozycyjny, którego wyrazem była za Matejki wystawa „majsterszuli“, obecnie usunięty został i wykluczony z programu krakowskiej Akademii. Jest to naturalne następstwo panującego obecnie kierunku w Akademii, która nie ma w swem gronie przedstawiciela malarstwa historycznego, a i rodzajowe malarstwo uwzględnia w bardzo szczupłym zakresie.

Najokazalej przedstawia się szkoła rysunku i malarstwa prof. Axentowicza. Studya rysunkowe i malarskie akty zwłaszcza kobiece mają tu piętno akademickie: wykazują bardzo poprawny rysunek, doskonałą technikę malarską, polegającą na starannem łączeniu i gładzeniu płaszczyzn i cieniów i dobry koloryt. Studya portretowe pp. Bronisława Bartla i Gładysza, akty p. Krawczyka mają po za poprawnością cechy samodzielności, opartej o znaczną rutynę.

Szkoła prof. Wyczółkowskiego daje obok doskonałych rysunków z aktu, interesujące studya malarskie, oraz wdzięczne próby pejzażu. Do takich należą studya pp. Błockiego, Grotta i Klechowicza, wykazujące dużo polotu artystycznego i usiłowania stworzenia własnego charakteru w technice. P. Klechowicza studyum portretowe łączy z poprawnością techniczną interesującą technikę, łączącą wzory klasyczne z metodą nowoczesną. Bardzo dobrym jest śmiało malowany pejzażyk domu wiejskiego w bocznej perspektywie.

W szkole prof. Pankiewicza wyróżniają się prace pp. Hannytkiewicza, Kasperowicza i Kołakowskiego. W pracach uczniów widocznym jest nacisk na wyrazistość konturu i światłocienia, oraz pewną subtelność w wydobywaniu szczegółów technicznych.

Bardzo interesujący i obfity plon przynosi szkoła najmłodszego w gronie prof. Weissa. I w rysunkach z modelu i w aktach i wreszcie w nieśmiałych próbach kompozycyj ujawnia się talent uczniów dobrze skierowany. Prace pp. Małachowskiego, Müllera, Zadarnowskiego i Żurawskiego mają wiele interesujących szczegółów i stoją już na granicy sztuki.

Szkoła prof. Mehoffera wykazuje najwięcej rozmaitości w pomysłach i najwięcej dojrzałości w pracach uczniów. Bardzo obiecujące zadatki talentu są prace pp. Czaplickiego, Dybczyńskiego, Samlickiego i Żurawskiego. Są tu próby witraży i ornamentacyi polichromicznej i freskowej, studya rysunkowe i malarskie, akta próby pejzażu i portretu.

Po raz pierwszy występująca do popisu klasa grafiki chwali się szeregiem bardzo poprawnych prac w akwaforcie i litografii. Laureatami są tu pp. Błocki i Grott.

Szkoła rzeźby prof. Laszczki zadowoliła się w tym roku wyłącznie popisem aktów w $^{3}/_{4}$ naturalnej wielkości modelowanych w glinie. W dwóch salach mamy całe wojsko glinianych postaci, bardzo zręcznie i sprawnie modelowanych. Duża technika, opanowanie zupełne rysunku i ogromna pewność w zarysowaniu konturów dają tu świadectwo uznania godnej sumienności i wzorowej metody profesora Laszczki, który systematycznie prowadzi adeptów swych do samodzielnej twórczości. — Z tego zawiązku można się w przyszłości obfitego i cennego spodziewać plonu. Laureatami są tutaj uczniowie: Konopka, Popławski, Ruffer, Skuczyński, Głowiński, Wardyński i Żochoński.

Całość wystawy daje świadectwo talentowi licznego zastępu uczniów, którzy przy pewnem rozszerzeniu ram metody szkolnej mogliby szerszy dać upust swoim aspiracyom twórczym. — Pewne cofnięcie się wstecz zaznaczyć należy w zakresie pejzażu, który od ustąpienia prof. Ruszczyca nie ma przedstawiciela w gronie profesorskiem.

Tym dwom zasadniczym brakom — a mianowicie brakowi pejzażu i kompozycyi rodzajowej i historycznej należałoby jak najprędzej zaradzić w interesie rozwoju Akademii i wielkich tradycyj starej naszej szkoły.

Przeprowadzka.

Od głodu, ognia, wojny i... przeprowadzki chroń nas Panie Boże. Wprawdzie były w zamierzchłej przeszłości takie czasy, gdy się przeprowadzały narody, ale naówczas nie istniały jeszcze ani wypowiedzenia sądowe, ani „rumacye“, ani towarzystwa przewozowe, ani też żadne inne tego rodzaju utrapienia.

Przeprowadzka w lipcowym terminie! Los, godny wylosowanego radcy miejskiego, nie mającego nadziei ponownego wybrania. W pomieszkaniu, które jeszcze zajmujesz, gospodarz kazał rozpocząć naprawy równocześnie we wszystkich pokojach i kuchni. Trochę na złość odchodzącemu lokatorowi, a trochę dla szybszego „wykurzenia“ go. W nowem pomieszkaniu wpadasz z deszczu pod rynnę, zastajesz bowiem naprawki w pełnym toku. Przez kilka tygodni łykasz pył, dusisz się wonią pokostu, masz na sukniach ślady farby malarskiej. Żona choruje na migrenę, a dzieci wymiotują na wyścigi, pokosztowawszy palcami farb z piętnastu garnków.

Czasami nie dostajesz się z deszczu pod rynnę, tylko jeszcze gorzej. Na nowem pomieszkaniu drzwi z radości urwały się napół z zawiasów i chcą koniecznie paść w twoje objęcia: piec w „salonie“ pochylił się naprzód, chcąc widocznie wyjść na twoje spotkanie, a w sypialni parkiet pod twojemi stopami urządza powitalną serenadę, piszcząc i skrzypiąc w niebogłosy. Tutaj najlżejsza niedyskrecya zdradzić się musi. Oczywiście kuchnia nie może „pozostać w tyle“, jak się wyrażają wielcy publicyści, przepisujący artykuły wstępne z niemieckich dzienników. Na cześć Kasi urządza fajerwerki dymiące, na których prymitywna Kasia poznać się nie może i wymyśla z tego powodu państwu, którym się zachciało przeprowadzki.

Rozpoczynasz ustawianie mebli. Zdawałoby się, że je z Messyny przywiozłeś. Stół rozsuwany jest tak gruntownie rozsunięty, że go niepodobna zsunąć. Lustro złocone jest wprawdzie całe, tylko ramy pękły w kilku miejscach. Ale to można pokryć złoceniem — pociesza ekspres. Biurko ma utrąconą tylko jedną nogę i zgubiło po drodze tylko jedną szufladkę, co już jest jego winą. Porcelana w koszu jest z wierzchu cała, ale za to na spodzie pełno skorup. Jednakże ekspresi za spód nie odpowiadają. Nie wiedziałeś o tem? Ano — toś nie krakowski.

I oto stoisz, pocieszając się myślą, że to nie po raz pierwszy, oby tylko ostatni. Ekspresi, przepasawszy się sznurami, żegnają cię. Powiadasz: „Do widzenia“ z miną człowieka, żegnającego w ten sposób co miesiąc sekwestratora.

— Nic pan nie „wyrzuci?“ — zapytał wódz ekspresów.

Nie ma rady. Wyrzucasz, czyli dajesz dwie korony napiwku i ekspresi odchodzą. Żona z dziećmi idzie na kawę do zaprzyjaźnionej rodziny, albowiem jest zwyczajem, że po pogrzebie albo przeprowadzce przyjaciele zapraszają do siebie „stroskaną rodzinę“. Ty naturalnie masz jeszcze załatwić nieco interesów, które przeważnie koncentrują się w handelku.

Wychodzisz i po drodze spotykasz wóz meblowy, a potem dwa wozy drążkowe, zasypane meblami na wysokość pierwszego piętra. Deszcz leje jak z cebra. Na wozie jutowa sofa napęczniała jak krowa po najedzeniu się koniczyny z rosą, a haftowany ekran ocieka wszystkiemi barwami. Ubolewasz nad tymi, którzy się jeszcze nie przeprowadzili i dążysz do handelku.

h. j—e.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 11 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Jana z Dukli i Pinsa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 46, zachód o godz. 7 m. 45; długość dnia godzin 15 min. 59.

Teatr miejski w Krakowie: „Madame Butterfly“.

Teatr ludowy: popoł.: „Odgrzewana miłość“; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“ (ostatnie przedstawienie w tym sezonie).

Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“ na torze w Krzeszowicach o godzinie 3½ popoł.

Drugi wiec lokatorów na placu przy ul. Dietlowskiej.

W poniedziałek 12 lipca:

Kalendarzyk kościelny: Jana Gwalb. Feliksa i Marcelego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 47, zachód o godz. 7 min. 44; długość dnia godzin 15 min. 50.

Teatr miejski w Krakowie: „Księżniczka dolarów“.

Teatr ludowy: zamknięty.

Zebranie kolejarzy w sali Czytelni kolejowej o godzinie 7 wieczór.

Rada naczelna Polskiego Stronnictwa Demokratycznego odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Ernesta Bandrowskiego. Na posiedzenie, oprócz miejscowych, przybyło także kilku zamiejscowych członków Rady.

Po dłuższej dyskusyi na temat obecnej sytuacyi politycznej w kraju, powzięła Rada naczelna następujące uchwały:

Postępowaniem swojem. podczas ostatnich wyborów z okręgu Sambor-Gródek, zerwało stronnictwo narodowo-demokratyczne ostatnie, i tak już słabe, węzły łączące je z Polskiem Stronnictwem Demokratycznem na podstawie zawartej w Krakowie Unii demokratycznej.

Rada naczelna P. S. D. uchwaliła zatem wysnuć z tego faktu polityczne konsekwencye.

Zarazem uchwaliła Rada naczelna wysłać do dra Adama Doboszyńskiego telegram następującej osnowy:

„Jakkolwiek kandydatura Pańska przy ostatnich wyborach parlamentarnych, z powodów nieprzewidzianych i nie dających się usunąć, nie wyszła zwycięsko, przecież skupiła ona tak licznych zwolenników programu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, że Rada naczelna poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia Panu uznania i szczerego podziękowania za podjęcie i rozegranie tej walki wyborczej“.

Z teatru. Wczoraj w trzecim akcie „Księżniczki dolarów“ publiczność urządziła serdeczną owacyę ulubionej i wybornej artystce p. Amelii Kasprowiczowej. Z okazyi imienin artystki koledzy obdarowali ją kwiatami, a z widowni teatru, zapełnionej po brzegi, długotrwałemi oklaskami przyłączono się do życzeń tych, solenizantce składanych.

Z Muzeum narodowego komunikują nam: Z Warszawy nadeszły w tych dniach do Muzeum narodowego w Krakowie zbiory ś. p. dra Teodora Dunina. Wśród nich znajdują się pierwszorzędne dzieła sztuki, obrazy Matejki, Chełmońskiego, Gierymskiego, Fałata, Wyczółkowskiego, Pankiewicza, Ruszczyca, Szymanowskiego, Podkowińskiego, Wyspiańskiego, Slewińskiego, mistrzów francuskich, rzeźby Wittyga, Mazura Szymanowskiego i t. d., cenne dzieła przemysłu artystycznego głównie zagranicznego, tak mało u nas reprezentowane. Wobec braku miejsca, który oddawna dawał się odczuwać, krępując należyty rozwój instytucyi, konieczne wystawienie powyższych dzieł da się uskutecznić jedynie tylko kosztem estetycznego urządzenia sal i poświęceniem naukowego systemu, to też zarząd Muzeum narodowego nie może brać odpowiedzialności za wszelkie krytyki, jakie tego rodzaju istotnie nieodpowiednie wystawienie zbiorów za sobą pociągnąć może.

Z Tow. technicznego. Prezydyum Towarzystwa przypomina swym Członkom, że referaty inż. Króla i dra Seńkowskiego w sprawie wybuchu prochowni w Podgórzu, wygłoszone zostaną w sali Towarzystwa w domu własnym w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Z „Ogniska nauczycielskiego“. Sekcya wycieczkowa „Ogniska“ urządza w sierpniu wycieczkę do Wenecyi i do słynnych grot w Postojnie. Podróż potrwa 10 dni, od 3 do 12 sierpnia, i obejmie zwiedzenie Wiednia, Tryestu, grot w Postojnie i Wenecyi. Wszystkie koszta wycieczki, wliczając w nie jazdę koleją, parowcami, gondolami, całe utrzymanie, noclegi, wstępy do muzeów, galeryi obrazów, grot, kąpiele morskie, napiwki i t. d. wynoszą 140 K od osoby. Podwyższenie tej kwoty, nawet na wypadek deficytu, jest wykluczone. — Udział w wycieczce mogą brać także osoby z poza sfer nauczycielskich. Wyjaśnień ustnych udziela się w lokalu „Ogniska“ (ul. Kanonicza 19) między godz. 4 a 6 wiecz. Zgłoszenia do 15 b. m.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Jaskowiec, koncypient dyrekcyi skarbu, rodem z Poręby, a Ignacy Szado z Oleśny i Fischel Welfeld z Jasła, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Tytulatury w prokuratoryi państwa. Z Wiednia telefonują: Najwyższem postanowieniem zezwolono, aby starsi prokuratorzy V klasy rangi nosili tytuł radcy dworu i starszego prokuratora, a prokuratorzy VI klasy rangi tytuł pierwszego prokuratora, substytuci prokurat. VII klasy rangi tytuł prokuratora, a substytuci VIII klasy rangi tytuł zastępcy prokuratora. Zarazem upoważniono ministra sprawiedliwości, aby urzędnikom prokuratoryi, występującym ze służby czynnej, zezwolił nosić tytuł nowy, odpowiadający ich klasie rangi.

Arcyksiążę doktorem techniki. Z Budapesztu telegrafują: Dziennik urzędowy ogłasza pismo monarchy, zezwalające na zamianowanie arcyks. Józefa doktorem nauk technicznych.

Bankructwo „confetti“ w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Niedawno policya zabroniła rzucania „confetti“ na zabawach publicznych, zakaz ten jednakże nie skutkował. Wobec tego policmajster warszawski polecił aresztować rzucających „confetti“ i pociągać ich do odpowiedzialności sądowej, a także aresztować przekupniów, sprzedających „confetti“.

Pieszo z Władywostoku do Warszawy przybył 18-letni Ignacy Dąbek. Droga trwała dwa lata. Do Władywostoku zabrał Dąbka jako 14-letniego chłopca jakiś kupiec, który zostawił go potem na bruku bez grosza. W drodze powrotnej żył Dąbek z jałmużny i przypadkowych zarobków.

Szkielet z epoki scytyjskiej. Pet. ag. tel. donosi z Nowoczerkaska: Przy kopaniu kanału na ulicy wsi Batejska znaleziono olbrzymi szkielet wojownika z epoki scytyjskiej.

SEKUNDANT.

Humoreska.

OSOBY:

Adw. Dudkiewicz, 34 lat.
Dr Minkowski, 40 lat.
Dr Rogalewicz, 36 lat.

(Akcya rozgrywa się w gabinecie adw. Dudkiewicza. Przy biurku siedzi adw. Dudkiewicz i patrzy ze zdziwieniem na dra Rogalewicza, który wchodzi bardzo wzburzony).

Adw. Dudkiewicz: O ósmej zrana i czarnym tużurku? Co się stało?

Dr Rogalewicz: Powiedz mi, Janie, czy ja z żoną moją nie obchodziłem się zawsze jaknajlepiej? Czy jej — od dziesięciu lat jak my się pobrali — nie nosiłem na rękach?

Adw. Dud.: Niepotrzebnie się z tego przedemną tłómaczysz!

Dr Rog.: Czy nie uprzedzałem każdego jej życzenia? Odpowiedz mi: tak czy nie?

Adw. D.: Oui!

Dr R.: Czy nie byłem kochającym, troskliwym mężem? Przez całe dziesięć lat byłem jej wiernym, mogę na to z czystym sumieniem przysiądz. Wszak tak było w istocie?

Adw. D.: Przyznaję, że nigdy o szanownym dr Rogalewiczu nic dlań niekorzystnego nie słyszałem.

Dr R. (uderza pięścią w stół): A pomimo to zdradzała mnie!

Adw. D.: To bardzo z twojej strony nieładnie!

Dr R.: Z mojej strony? Co? Z mojej?

Adw. D.: Tak z twojej! Kiedy żona zdradza męża, to zawsze mąż temu winien. Zapewne nie powinieneś był nosić jej na rękach, lecz przeciwnie, powinieneś był ją od czasu do czasu porządnie obić! — Nie jest zresztą jeszcze na to późno.

Dr R.: Owszem, jest już za późno. Podaję się do rozwodu.

Adw. D.: Nie jest to wprawdzie celem małżeństwa, ale nie myślę ci odradzać, ponieważ, jako adwokat, mogę coś przytem zarobić. Nie jestem tylko zupełnie pewnym, czy będę bronił ciebie, czy twojej żony.

Dr R.: Jak to? tybyś naprawdę podjął się obrony tej — tej — mojej żony?

Adw. D.: Zdarzyło mi się już bronić mniej od niej winnych złoczyńców. Ale do tego jeszcze daleko. Jako doświadczony człowiek, radziłbym ci w sprawie rozwodowej całą winę wziąć na siebie.

Dr R.: Czyś oszalał?

Adw. D.: Zdaje się, że nie. Zważ tylko: po pierwsze: będzie to daleko uprzejmiej, jeżeli winę weźmiesz na siebie, a po drugie...

Dr R.: Uprzejmiej? Do końca mojego życia nie będę już dla żadnej kobiety uprzejmym.

Adw. D.: Masz dopiero 35 lat, drogi przyjacielu, a „nasze życie trwa lat siedmdziesiąt“. Zatem nie zarzekaj się. — Po drugie, jeżeli wina twojej żony zostanie stwierdzona, jeszcze cię ludzie w dodatku wyśmieją, jak każdego oszukanego męża. Jeżeli zaś winę weźmiesz na siebie, to ludzie powiedzą: „a to zuch, ma taką ładną żonę, a lampartuje się“.

Dr R. (z wściekłością): Taką czarującą żonę! Ładna moralność!

Adw. D.: To moralność towarzystwa, w którem się obracamy.

Dr R.: A twoja?

Adw. D.: ! — ! — !

(Pauza).

Dr R.: Proszę cię na sekundanta!

Adw. D.: Dobrze! ale w takim razie muszę wiedzieć, kto jest szczęśliwym współwłaścicielem twojej żony.

Dr R.: Bądź łaskaw rzecz tę poważniej traktować... Jest to dr Minkowski.

Adw. D.: Do pioruna! nie byłbym go posądził o tyle temperamentu!

Dr R.: Ty to nazywasz temperamentem? To jest podłość! Łajdactwo!

Adw. D.: Tak, pomiędzy innemi i to.

Dr R.: Nasz przyjaciel Minkowski. I wierz tu potem w przyjaźń.

Adw. D.: A może on wcale nie miał zamiaru cię skrzywdzić.

Dr R.: Janie, ja...

Adw. D.: Trzykrotna wymiana kul? O dziesięć kroków?

Dr R.: Tak!

Adw. D.: Idę do Minkowskiego. O jedenastej będziesz miał odpowiedź.

Dr R.: Dziękuję ci, Janie! (wstaje.)

Adw. D.: Bardzo mi przyjemnie! A czy umiesz strzelać?

Dr R.: Nie!

Adw. D.: Gdybyś umiał, nie rwałbyś się zapewne tak gorąco do strzelania. To dziwne, że właśnie ci, którzy nigdy nie mieli w ręku pistoletu, najwięcej są skorzy do pojedynków. Do widzenia! — — —

(Dr Rogalewicz odchodzi.)

(W godzinę później. Dr Minkowski wchodzi do gabinetu adw. Dudkiewicza.)

Dr Minkowski: Przypuszczam, że już wiesz.

Adw. D.: Tak mniej więcej!

Dr M.: Czy to nie straszny „pech?“

Adw. D.: Tak, ale wpierw świetnie ci się udało.

Dr M.: Ach, jakie to było piękne! Już od ośmiu lat trwa ten nasz stosunek...

Adw. D.: Od ośmiu?... Ależ to bezwstydne!

Dr M.: Proszę, tylko bez kazania! Chcę prosić cię o przysługę, bądź moim sekundantem.

Adw. D.: Nie!

Dr M. (ze zdziwieniem): Nie? Dlaczego?

Adw. D.: Po drugie, bo już jestem sekundantem Rogalewicza, a po pierwsze...

Dr M.: Więc Rogalewicz już był u ciebie. A umie on strzelać?

Adw. D.: Nie.

Dr M.: I ja też nie umiem. Ale jest jeszcze inny powód, dla którego mi odmówiłeś. Czy możesz mi powiedzieć, co to za powód?

Adw. D.: Owszem. A po pierwsze, bo jesteś łajdakiem!

Dr M. (zrywając się): Każdego innego byłbym wypoliczkował.

Adw. D.: Każdemu innemu byłbym oddał policzek! Tak, drogi przyjacielu, jesteś łajdakiem! Tak żal mi było biednego Rogalewicza! To taki dobry, porządny człowiek.

Dr M.: Gdyby nie był porządnym człowiekiem, nie byłbym się z nim przyjaźnił.

Adw. D.: Byłoby to lepiej dla niego! Postaw się tylko w jego miejscu!

Dr M.: Dość często to czyniłem!

Adw. D.: Że się w jego żonie zakochałeś, temu się wcale nie dziwię. Jest ona zachwycającą. Lecz wtedy powinieneś był bezwłocznie zerwać wszelkie z Rogalewiczem stosunki. Bezwarunkowo! Zamiast tak postąpić, ty w dalszym ciągu grałeś co czwartek ze mną i z Rogalewiczem w taroka. To ohydne!

Dr M.: Czy miałem może iść do Rogalewicza i powiedzieć mu: „Twoja żona i ja kochamy się; nie mogę przeto grać z tobą nadal w taroka?“ Wszak tego uczynić nie mogłem — tem bardziej, że Rogalewicz tak wspaniale gra.

Adw. D.: Nie masz krzty serca! I do ciebie to zniżyła się ta cudna kobieta!

Dr M.: Byłbyś zapewne wolał, żeby się zniżyła do ciebie? Zapamiętaj to sobie, mój chłopcze: „w wiarołomstwie winną jest zawsze kobieta“. Rogalewicz jest porządnym człowiekiem, ale to nie mąż dla niej. Gdyby go nie była zdradziła ze mną, byłaby go zdradziła z innym. Więc pomyślałem sobie: jeżeli już koniecznie ma być zdrada, dlaczego tym szczęśliwym nie mam być ja? No, i poświęciłem się. I przez całe ośm lat byłem jej wiernym, mogę na to z czystem sumieniem przysiądz!

Adw. D.: Cynizm jest ostatnią bronią pokonanych. Ale nie chcę prawić ci morałów. Powiedziałem ci już, że jesteś człowiekiem bez zasad — i na tem koniec. Czy wiesz, że Rogalewicz się rozwodzi? Życie jego na zawsze złamane.

Dr M.: Tego nie chciałem! Gdybym był przewidział, że nasz stosunek wyjdzie na jaw, byłbym był cnotliwszym.

Adw. D.: Kończmy już! Kogo wybierasz na sekundantów?

Dr M. (wstając): Przed południem zawiadomię cię o tem.

Adw. D. (również wstając): Dziękuję ci. Zresztą poradzę mu, żeby się z tobą wcale nie strzelał, ale natomiast kazał cię, po przeprowadzeniu rozwodu zamknąć na kilka miesięcy!

Dr M.: To bardzo uprzejmie z twojej strony!...

Adw. D.: Na nic innego nie zasłużyłeś! Twoje względem niego postępowanie jest szczytem nikczemności. Po prostu wstrętne!

Dr M. (zimno): Nie masz mi pan nic więcej do powiedzenia?

Adw. D. (ostro): Nie!

Dr M.: Żegnam więc! Jeszcze się z panem rozprawię.

Adw. D.: Jestem na usługi! Ale chce pana ostrzedz, że ja umiem strzelać. Żegnam.

(Dr Minkowski wychodzi).

Adw. D. (chodzi po pokoju ogromnie wzburzony). Taki łajdak! I to z takim osobnikiem! — nie do uwierzenia! Gdzie ona miała oczy?! — I całe osiem lat!! (Zbliża się do biurka, bierze arkusz papieru listowego i pisze):

Kochana Mimi!

„Przez sześć lat byłem ci wiernym, mogę na to z czystem sumieniem przysiądz. Teraz rozchodzą się nasze drogi. Że masz męża, to ci darować mogłem — ale że mnie z Minkowskim oszukiwałaś, oto co mnie oburza! Wstydź się! Postaram się nakłonić Twego męża, żeby w sprawie rozwodowej winę przyjął na siebie. Będzie to ostatnia przysługa, jaką ci jeszcze wyświadczyć mogę. Bądź zdrowa!

Adwokat Jan Dudkiewicz.

Jeszcze raz przebiega oczyma dopiero co napisany list i kładzie go w kopertę. Pisząc adres, wzdycha ciężko i szepce:

— Ach! Skończyły się już nasze piękne wieczory tarokowe! x.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Wilhelm Kropaczek z Mielca, Rudolf Jemchke z Niegowici, Jan Włazowski z Przeworska, Kazimierz Zieleniewski, Leonia Koroll z Genewy, Jan Liebkind z Warszawy, inż. Karol Lewandowski z Cannes, X. Wacław Leśniak z Detroit, dr Leopold v. Hohenfeld z Merseburga inż. Leonard Doskowski z Moskwy.

HOTEL CENTRALNY: Jan Zubrzycki z żoną z Goszcza (Król. Pol.), Agnieszka Emmel z rodziną z Warszawy, Józef Laviczka z Prostejowa (Morawy), Gustawa Goldstein z córką z Warszawy, Max Stern z Wiednia, por. Jan Höpp z Opawy, dr Karol Matouszek z Pragi, Roman Bukowski z żoną z Makocic (Król. Pol.), Jan Pyjor z rodziną z M. Ostrawy, prof. Wincenty Tyran z żoną z Nowego Sącza, notar. Antoni Ruzawski z żoną z Tarnobrzegu, Zofia Kałużyńska z Mławy (Król. Pol.), Robert Hertz z siostrą ze Lwowa, Paweł Żmuda z żoną z Czeladź (Król. Pol.), Wilhelm Ullrich. Hugo Jackwirth z Katowic, Jadwiga Gąsiorowska z Miechowa, Zygmunt Steczkowski z bratem z Przemyśla, Rudolf Wagner z Cieszyna.

HOTEL POLLERA: Janowie Rakowscy z Hermanowic, Witold Świerczewski z Kazimierzy wielkiej, Aleksander Redych z Działoszyc (Król. Pol.), Konstanty Zdrodowski z Chruszczyna (Król. Pol.), Marya Oczkowska z Warszawy, Jan Sieniewicz z Drohobycza, Władysław Lewandowski z Piotrkowa, dr Michał Sieniewicz z Rzeszowa, Karol Grochowski z Warszawy, Ludwik Karpiński z Poznania, X. Benedykt Pysz ze Lwowa, Zenon Baraecki z Nowego Sącza, Gustaw Miller z Warszawy, Marcin Bogdanowicz z Dobromila, Józef Aleksandrowicz z Jordanowa.

HOTEL SASKI: M. Starnawski z Kutna, J. Berthold z Wiednia, L. Pietraszkiewicz z Warszawy, M. Friedmann, K. Lewicki ze Lwowa, W. Pokubiałło z Litwy, A. Zaręba z Kołomyi, M. Holm z Warszawy, B. Sharek z Londynu, W. Hanako, R. Sato, Cho Cho San z Tokio, J. Rem z Wiednia, Zyg. Sawicki z gub. kijowskiej, C. Perkins z Kanady, B. Kraczkiewicz z Kijowa, H. Gurttner z Berna.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski